Nr 173. We Lwowie Piątek dnia 31. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
zesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 30. lipca.

Jesteśmy w przededniu zjazdów monarszych ministerjalnych, a termin i towarzyszące okoliczności takim wizytom i rewizytom, nastręczają zawsze politykom z zawodu i publicystom pożądaną sposobność do najrozmaitszych uwag stawiania horoskopów najbliższej politycznej przyszłości. Stosunkowo zachowuje się jeszcze ajoględniej prasa polska pod tym względem. Zjazdy cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, odbywające się co roku i bez względu na to, czy przychodzą one do skutku w Ischl, czy, jak obecnie, w Gasteinie, notują pisma polskie w sposób czysto kronikarski, jako symptom serdecznej życzliwości pomiędzy oboma dworami jako dowód przyjaznych stosunków pomiędzy państwami. Rzecz naturalna, że w czasie takich zjazdów monarszych, zwłaszcza gdy im towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych, przychodzą na stół sprawy publiczne, kwestje nietylko polityki wewnętrznej obu sprzymierzonych państw, le także i sprawy międzynarodowe bieżących za granicami tychże państw wypadków.

Spraw takich jest w tej chwili niemało, a p. Bismark i Kalnoky nie będą zapewne w ambarasie co do ich wyboru, celem bliższego tychże omówienia i powzięcia pewnych wniosków, jeśli nie uchwał na tę lub ową ewentualność. Między innemi ma przyszły zjazd obu ministrów spraw zagranicznych załatwić kwestję handlową i położyć tamę toczącej się z cicha wojnie cłowej pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami.

Równocześnie donoszą o projekcie zjazdu cara Aleksandra III. z cesarzem Franciszkiem Józefem. który to zjazd ma być właściwie tylko rewizytą ze strony cara, złożonej mu w roku zeszłym w Skierniewicach wizyty.

Nie mamy bynajmniej zamiaru wdawać się w bliższy rozbiór t. zw. trójprzymierza i w rozklasyfikowanie korzyści, jakie każda z tych stron kontraktujących, z owego przymierza w ciągu ubiegłego roku osiągnęła. W tej mierze wyręczamy się pismem nieposzlakowanej lojalności, jakiem jest *Pester Lloyd* i przytaczamy tu ustęp odnośnego artykułu, modyfikując—ze względu na obecne nasze stosunki prasowe — i ton a po części i treść tegoż:

„Dane było Rosji — powiada półurzędowy organ węgierski — użyć wszelkich korzyści dalekonośnej polityki wojennej, a zarazem i wszystkich zabezpieczeń najsilniejszego związku pokojowego. Ostatni przybysz do tego związku, Rosja, spożytkowała dla siebie wszystkie nieobliczone korzyści, gdyż cała jej skuteczna kampanja w ostatnich kilku miesiącach, byłaby wprost niemożliwą bez sukursu owych moralnych środków, które porozumienie państw międzyeuropejskich oddało jej w usługę.... Rewolucyjna działalność Rosji nie doznała przerwy, — a gdzież jest ten, któryby ufał zapewnieniom o jej pokojowych intencjach? Kogo nie przekonało stuletnie doświadczenie; kto niczego się nie nauczył z wypadków w Azji, przechodzących w swej brutalności wszystkie możliwe, tego niechby oświecił rzut oka na rosyjskie społeczeństwo i na sąsiadujące z nami kraje rosyjskie; ten niech powie, czy Rosja zaprzestała kiedy podziemnej wojny przeciw istniejącemu porządkowi, t.j. przeciw naszej monarchji na wschodzie.

„Abstrahując zresztą od osobnych postulatów Austro-Węgier i pozostając w zupełności na gruncie środkowo-europejskiego przymierza, zapytujemy, czy przymierze to zyskuje tylko choćby jeden atom na trwałości, na sile, na europejskiej powadze i na warunkach, poręczających pokój, przez przyłączenie się doń Rosji, lub czy też wszelki wzgląd na poważne znaczenie owego przymierza nie nakazuje trzymania się zdala Rosji?... Pewną jest rzeczą, że w ramach środkowo europejskiego związku nie ma miejsca dla mocarstwa tak zaborczego, jakiem jest właśnie Rosja....“

Wydział krajowy przyznał bezzwrotne zapomogi na roboty publiczne następującym powiatom: Tarnobrzeskiemu na dokończenie obwałowania Wisły we Wrzawach 3000 złr.; na roboty ochronne nad Wisłą i prawym brzegiem Sanu 4000 złr.; na obwałowanie Wisły w Zalesiu gorzyckiem 3000 złr.; powiatowi Mieleckiemu dla gmin Kawęczyn, Wampierzów i Breń osuchowski na dokończenie kanału odpływowego, prowadzącego od Budzynia 4000 złr.; na oczyszczenie kanału w Woli mieleckiej 500 złr.; na obwałowanie rzeki Babulówki 500 złr.

Prócz tego udzielił Wydział powiatowi krakowskiemu dla gmin, dotkniętych powodzią w miesiącu bieżącym, 500 złr. zapomogi.

Wydalania z Prus.

Uniwersytety uchodziły dotąd w państwach ucywilizowanych za instytucje międzynarodowe — poczytywano im nawet za chlubę, gdy jak największa liczba obcokrajowców pomiędzy studentami się znajdowała. Na Wszechnicy krakowskiej kształciło się przed kilku wiekami bardzo wielu Niemców, czerpiących naukę u światłych mężów polskich. W Prusach od reskrypt banicyjnego, wydanego przeciwko Polakom, nastąpiła i pod tym względem reakcja. We Wrocławiu nakazano wyjechać kilku studentom. P. Rychlewicz, stud. med., który nawet ukończył gimnazjum pruskie, a od kilku lat był uczniem na Uniwersytecie tamtejszym, otrzymał nakaz, aby w przeciągu tygodnia terytorjum pruskie opuścił. Podobny dekret otrzymał p. Honesti, student matematyki. Co więcej, lekarzowi praktycznemu, p. Kożuchowskiemu, który przybył do Wrocławia celem uzupełnienia swej wiedzy i dla napisania dysertacji pod okiem prof. Fischera, doręczono również nakaz opuszczenia krajów pruskich w przeciągu tygodnia. Dopiero za wstawieniem się tegoż profesora i po oświadczeniu, że p. Kożuchowski nie myśli się tam osiedlać, ani przez dłuższy czas pozostać, przedłużono mu pozwolenie pobytu aż do 6 tygodni, celem wykończenia pracy naukowej.

Sprawa pojednania Polaków z Rosjanami.

Petersburskija Wiedomosti w kwestji pojednania Polaków z Rosjanami stawiają sobie pytanie: czy to jest możliwe i rozbierając go w artykule wstępnym, przychodzą do konkluzji, że nie jest możliwe. Dwa świeże fakta stanowią podstawę do motywowania tej odpowiedzi: 1) Uroczyste oświadczenie gazet krakowskich, że ani jeden Polak nie przyjmie udziału w współpracownictwie dziennika wszechsłowiańskiego, zaprojektowanego przez przywódcę staroczechów, Riegera, gdyż pomiędzy innymi współbraćmi mają współpracować w nim i Rosjanie. 2) Wrzawa powstała w całej zakordonowej prasie z powodu listu Matejki, przesłanego do jednej z gazet petersburskich, która napisała artykuł w sprawie pojednania się Rosjan z Polakami. Opierając się tedy na powyższych faktach, *Petersb. Wiedom.* piszą: „Fakt sam, jako taki, nie jest doniosły, ale jasno wskazuje, jakie wśród polskiego społeczeństwa panuje usposobienie względem Rosji. Uzbrojeni polityczną swą siłą i rolą, jaką odgrywają w Austrji, dostojnicy potracili głowy i przy polityce zapomnieli o najpiękniejszych swoich ideałach. Matejko, który niedawno jeszcze był półbogiem. Matejko pędzlem swoim wysławiający wielkość minionych, jasnych i podniosłych dni — nawet on ustąpił z pola przed rozmaitymi Ziemiałkowskimi, Grocholskimi i Smolkami dla tego, że raz trzeźwo spojrzał na palącą kwestję. W takich warunkach, o pojednaniu nie może być mowy. Wypadki lat ostatnich nie tylko nie wytrzeźwiły, ale przeciwnie, podnieciły i zaostrzyły jeszcze bardziej nierozsądne namiętności nieprzejednanych wrogów współczesnego porządku międzynarodowego. Nie ma miejsca na pojednanie w chwili, kiedy Mickiewicze, Szopenowie, Słowaccy i Matejkowie w zapomnieniu, kiedy ich miejsce zajmują rycerze „idei jagiellońskiej“. I jeżeli komu taki stan rzeczy krzywdę przynosi, to nie nam Rosjanom: my zdołamy zawsze obronić swe interesa narodowe i państwowe — krzywda samym Polakom. „Kiedy u narodu — powiedział „jeszcze Tacyt — ideały ustępują na plan ostatni, a miejsce ich zajmują ubieganie się za próżną chwałą i ambicją polityczną, to niezawodnie „wróżyć można takiemu narodowi bliską, ostateczną zagładę. Prawdziwe to słowa i mimowoli przychodzą na pamięć kiedy patrzymy na ostatnie bachanalie i nierozsądne postępowanie nieprzejednanych patrjotów krakowskich“. — *Gut gebrüllt.*“

Car w obec sporu z Anglją.

Gdy nadchodziły doniesienia o przechodzących oczekiwanie postępach armji rosyjskiej w głąb Afganistanu i odniesionem zwycięztwie, powstała w kołach, otaczających osobę cara i wywierających nań wpływ, egzaltacja patrjotyczna. Powtarzano tam głośno, że nowe panowanie winno się zaznaczyć wielkiemi czynami, że Aleksander II. dokonał wewnętrznych reform, ale padł ich ofiarą — zadaniem jego syna jest, podnieść urok i potęgę Rosji w dwóch częściach świata do szczytu, że cały naród podziela to pragnienie, otoczy monarchę gotowością do ofiar i poświęceń bez granic, że opinja uznaje całkowicie, iż tylko car-samodzierżca zdoła spełnić tę wielką misję, w obec której ustaną rozterki, ucichną złowrogie namiętności, a wielka jedność cara z narodem znów na długo utrwaloną i wzmocnioną zostanie.

Car Aleksander III. dał przystęp tym natchnieniom, odpowiadającym zarówno jego patrjotycznym uczuciom, jak i uczuciu autokratyzmu, które go cechuje. Mimo tak pomyślnych doniesień z Afganistanu, p. Giers nie podzielał tego prądu wojowniczego, a na radzie ministerjalnej w obecności cara przedstawił potrzebę zatrzymania się na osiągniętych posterunkach, aby — jak się wyraził — zbudować „złote mosty“ dla pana Gladstona. Zdanie swoje motywował tem, że p. Gladstone pracuje na korzyść Rosji, że jego upadek nietylko wywołać może wiele trudności polityce rosyjskiej w centralnej Azji, skrzyżować jej zamiary na Wschodzie europejskim, ale — co gorsza — wpłynąć na zmianę sytuacji dyplomatycznej w stosunku do zaprzyjaźnionych dworów i gabinetów, zwłaszcza, że p. Gladstone manifestował się tylekrotnie jako przeciwnik Austrji i Niemiec, czem ułatwił odnowienie związku trójcesarskiego. Zdanie to ministra spraw zagranicznych wywołało burzę. Cesarz uniósł się i uderzając ręką w stół, zawołał: „czy panu się zdaje, że jesteś ministrem konstytucyjnym? Ja i Rosja pragniemy wojny, nie cofniemy się przed ofiarami — ani na jeden krok nie ustąpię“. — Pan Giers zamilkł, w obec woli autokraty — przez dłuższy czas nie pojawił się w pałacu cesarskim — tylko wezwał, aby jak najprędzej jeden z wyższych oficerów armji afgańskiej przybył z raportem do stolicy. Jakoż, w dziesięć dni po tej naradzie, przybył pułkownik Zakrzewski, witany z entuzjazmem i przyjmowany owacjami. Nastąpiła druga rada ministerjalna — pułkownik Zakrzewski zdał raport w obec cara i oświadczył, że zrobiono, co się na razie zrobić dało, a dalszy pochód wojsk przez pustynie jest prostą niemożebnością, ze względów klimatycznych, komunikacyjnych i względów żywności. Car uznał tym razem argumenta i zwracając się do pana Giersa, rzekł: „miałeś słuszność“ — i dodał, że go przeprasza za swoje uniesienie. Minister odrzekł tylko: „Tak Najj. Panie, zdanie moje było odrzucone — a tymczasem upadł p. Gladstone i mamy do czynienia z gabinetem lorda Salisburego, którego stanowisko na kongresie berlińskim dobrze nam się dało we znaki“.

Epizod ten na podstawie wiarogodnej relacji — illustruje dobrze zmienione położenie. Zapewniają nas — pisze *Czas*, z którego wyjęliśmy tę wiadomość — także z tego samego źródła, że rosyjski minister spraw zagranicznych nie ufa zbytecznie zamiarom kanclerza niemieckiego i nie liczy na trwałość systemu, inaugurowanego w Skierniewicach. P. Giers miał się wyrazić o polityce ks. Bismarka, że przygotowuje ona zawsze niespodzianki, ale zbyt gwałtownie przerzuca się i zmienia plany.

Fortyfikacje Paryża.

Nowe fortyfikacje Paryża są już prawie wykończone. Wszystko, cokolwiek w ostatnich czasach zdobyto na polu budownictwa fortecznego, znalazło tu swoje zastosowanie. Forty, z których każdy stanowi prawie osobną fortecę, wysunięte są o 12 do 14 kilometrów po za dawną linję obronną, przez co powstała druga, nowa linja obronna i zakres tejże rozszerzył się na zewnątrz o 130 kilometrów. Z południa ku północy cała linja obronna ma przeciętną długość 5 mil, ze wschodu zaś na zachód $6^1/_4$ mili. Wewnątrz linji obronnej wciągnięte zostały miasta: Wersal, St. Germaine-en-Leye, Argenteuil, Villeneuve, Choisy, Sceux, jak również wiele innych drobnych miejscowości. Fortyfikacje te podzielić można na trzy wielkie odłamy. Pierwszy stanowi wielki obóz oszańcowany, w stronie wschodnio-północnej, który obejmuje forty położone poniżej Sekwany aż do wybrzeży Marny pod Lagny. W tym oddziale fortyfikacyjnym pomiędzy Oise i Marną zbiegają się wszystkie linje komunikacyjne, które prowadzą do Paryża od strony północnej i wschodniej. Drugi dział stanowi grupa fortyfikacyj pomiędzy Sekwaną i Marną. Na przestrzeni pomiędzy temi dwoma rzekami znajdują się linje komunikacyjne z Paryża do Lyonu, Szwajcarji i Niemiec południowych. Trzeci dział stanowi obóz oszańcowany zachodni. Najwyżej ku południowi wysunięty jest Palaiseau, t. j. o 14 kil metrów od wałów opasujących stolicę, a o 15 kilometrów od Villeneuve St. Georges. Główny punkt zachodniego obozu oszańcowanego stanowią fortyfikacje St. Cyr z okalającemi je umocowaniami. Dział ten panuje nad linjami komunikacyjnemi, łączącemi się pod Wersalem. Nowy pas fortyfikacyjny Paryża stanowi 20 podług najnowszych wzorów zbudowanych i zupełnie odpowiadających celowi fortów, a mianowicie 7 fortów pierwszego stopnia, każdy z 1200 ludźmi załogi i 60 ciężkiemi działami, a 13 fortów, drugiego rzędu, każdy z załogą 600 ludzi i 24 działami, prócz tego z 36 bateryj i redut trzeciego rzędu z załogami po 200 ludzi i 6 działami. Jak widzimy tedy, linja obronna Paryża posiada załogi 20.000 ludzi i 900 ciężkich dział. Według zdania kompetentnych, Paryż jest obecnie najsilniej zasłoniętą przed inwazją z zewnątrz stolicą.

ZIEMIE POLSKIE.

Korespondent *Kraju* pisze między innemi z Mohylowa nad Dnieprem: „Sprawy mohylowskie kościelne, po rolniczych, słusznie zajmują pierwsze miejsce. Od paru lat, parafja nasza — sławna parafja kościoła arcykatedralnego w Mohylowie — rozległa i licząca z górą 2,300 osób płci obojga, nie posiada wcale wikarjusza. Obsługuje ją, z nakładem własnego zdrowia, sam jeden dziekan. Działalność niestrudzonego tego kapłana, usiłującego przytem zachować wszystkie, ze stanowiska jego wypływające praktyki kościelne w całej ich świetności — zasługuje rzeczywiście na uznanie. Gimnazjum miejskie klasyczne nie posiada również od nowego roku kapelana; nadto, w sierpniu mają się otworzyć dwie pierwsze klasy gimnazjum realnego, którego gmach dość pokaźny jest już na ukończeniu. W ogólności, władza wyższa kościelna, gdyby mogła bliżej nieco wejrzeć w nasze sprawy duchowne miałaby niemało rzeczy do sprostowania, gdyż nie zbywa i naszej prowincji na duszpasterzach, najniezasłużeniej noszących zaszczytne to miano. Piszący miał np. niedawno sposobność podziwiania finansowych zdolności jednego z proboszczów (w powiecie klimowickim), który z góry wyznaczał zanadto już nieproporcjonalne do naszej zamożności honorarja za służby boże. Co prawda, śród parafjan słynie on z doskonale przyrządzanej *aquae vitae*, noszącej nawet nazwę swego wynalazcy.

Zamykam korespondencję na statystyce pism polskich, odbieranych w r. b. w samym Mohylowie: ogólna ilość egzemplarzy pism wynosiła 54, z tych było politycznych 13 egz., literackich 27, rolnicze 1, kościelne 1, lekarskich 2, brukowych 8, ludowe 2. O wiele znaczniejszą ilość pism polskich otrzymują powiaty, zkąd jednak niepodobna wywindykować dokładnych danych.

Warszawskie *Słowo* dowiaduje się ze źródeł urzędowych o ilości kontrybucyj, oznaczonej w kilku powiatach gubernji wileńskiej na bieżące trzylecie. I tak: pow. święciański ma płacić 9891 rs. każdorocznie z majątków, zostających w ręku osób polskiego pochodzenia. Dochód tychże majątków wynosi 123.638 rs.; z tem owa obowiązkowa opłata na rzecz skarbu wyniesie 8%. W powiecie zaś wileńskim suma kontrybucji znacznie jest większą. Obliczają ją bowiem na 16.267 rs. Dochód zaś z majątków, zostających w posiadaniu katolików, podają na 215.021 rubli, czyli 7,2 proc.

---

1)

ONA

Szkic

przez

Gabrjelę Żapolską.

Fragilité! ton nom est la femme.

— Nie! stanowczo za wiele żądasz pan odemnie. Jesteś zaręczony i prosisz o „jej“ fotografję, „jej“ portret — „jej“ sylwetkę. — Ależ zapominasz pan, że przedewszystkiem zwracasz się do „niej“ samej, ztąd może nastąpić stronniczość, która pana na błędne manowce sprowadzi. Zresztą choćbyś pan poznał ciemną stronę medalu, na cóż się to przydać może? — Piękny brylant błyszczy na serdecznym palcu twej wypieszczonej ręki, ten brylant to kłódka, na którą zamknięto dalsze twe istnienie, cofać się? — och! *shocking*...

A teraz słuchaj, skoro pragniesz tak bardzo dowiedzieć się z czego jesteśmy złożone — jednak czy to będzie dla ciebie rzecz nowa? Masz przecież lat trzydzieści, sądzę, że nie jedna „ona“ czekała na ciebie w kąciku...

„Ona“ — kobieta! starożytna Wenera lub Zuzanna, pokutująca Magdalena lub św. Katarzyna, Brunhilda lub Mignon, Carmen lub Pani Bovary — ten motyl różnobarwny opiewany przez miljony pieśniarzy, krążący w legendach, bielejący w posągach, śmiejący się okrągłemi kształty arcydzieł Rubensa lub promieniejący boskością w Madonnach Rafaela, ta Fornarina i Beatrycze, ta Małgorzata Gauthier i bohaterka Gyp'a, ta konająca Norma lub Sarah A. de Vigny, ten ideał czysty, promienny nawet w swych błędach, ta ćma wiecznie koło światła krążąca, ten kwiat zawsze drżący nad przepaścią, ta jasność lub smutek życia, ten uśmiech lub łza, ta duma lub hańba mężczyzny, ten gienjusz lub demon poety, ta poezja i proza, to szczęście lub cierpienie, ta najwyższa doskonałość i ostatnie słowo Stwórcy — to „ona“.

Powiesz pan, to... apoteoza „jej“ — Zważ przecież, że słowo „lub“ powtarza się przy każdym przymiotniku. Jestem sprawiedliwą. Mówię, że „ona“ jest uśmiechem lub łzą, i tak jest w rzeczywistości.

— „Ona“ o której w tej chwili piszę, jest piękną i młodą. — „Ona“ stara nie istnieje. Zapewne, jest to istota bardzo godna szacunku ze względu na siwe włosy, jeśli ma dobry smak i ich nie farbuje, ale „ona“ stara, to nie „ona“ — rzeczywista. Dla mnie „ona“ to wiotka i wysmukła dziewczyna, lub promienna pięknością i urokiem kobieta, Frou-frou biegnąca z szelestem jedwabiu lub Kleopatra płynąca na wyzłacanej galerze. Czyż można sobie przedstawić Frou-frou lub Kleopatrę starą? — Och! nie — to byłoby nadto brzydkie.

„Ona“ w dzieciństwie jest zwykle okrąglutchną i milutką laleczką. Grymasi bezustannie i skarży się w nocy, że spać „nie umie“. Bawi się chętnie z chłopczykami i lubi się bić z nimi, ukradkiem, czerwieniąc się przytem jak mały kogucik. Walki te odbywają się tylko w dnie, w których sukienka „jej“ — jest starą lub zgniecioną. Skoro włoży nowe ubranie, nie wdaje się już z chłopcami, chodzi wolno, naśladując ruchy mamy, patrzy z góry na towarzyszów zabawy, a na wszystkie zaczepki wydyma maluchne usteczka z nieokreśloną pogardą. Kocha swe nowe sukienki na równi z mamą i choruje z boleści gdy przyszedłszy ze spaceru rozbierać się musi. Na ulicy chwyta chętnie każde pochlebne o sobie zdanie, nadyma się wtedy jak mały balonik i stawia nóżki z góry, kręcąc śmiesznie główką. — „Ona“ malutka jest „nią“ rzeczywistą.

„Ona“ pensjonarka jest to śmieszny okaz bociana, ubranego w sukienkę wiecznie za krótką z powypychanemi łokciami. Pretensje do stroju znikają i „ona“ zagłębia się po sam nos w nauce, której najczęściej nie rozumie. Po całych dniach skurczona nad książką, zatapia swe czerwone ręce w źle uczesane włosy i studjuje wnętrze Sahary lub rozwiązuje zadanie algebraiczne z gorliwością godną lepszej sprawy. Jest to stworzenie płaskie, żywiące się prawie powietrzem i rzeczami niejadalnemi, jakoto kredą, wapnem, piaskiem, węglem lub ołówkami. Jest wtedy nadzwyczaj obraźliwą i szuka bezustannych sprzeczek ze swymi braćmi, którym pragnie dowieść jak na dłoni, że umie więcej od nich, i że ich greka i łacina nic nie znaczy w porównaniu z ogromem wiedzy nabytej przez nią. Po woli „ona“ się przetwarza. Zaczyna się rumienić bez istotnej przyczyny i więcej zwraca się ku nauce literatury jak fizyki lub geometrji. Nie jada kredy i od czasu do czasu spogląda w niebo lub sufit, stosownie do miejsca, w którem się znajduje. Kształty jej się zaokrąglają a łokcie przestają wypychać rękawy. Pod szyją zjawiają się niepokojące kokardy a włosy przybierają melancholijny układ. Jest to zwykle czas obcięcia sakramentalnej grzywki. Powoli „ona“ przestaje się uczyć, pracuje niechętnie i szepce po kątach z koleżankami. — „Ona“ jest wtedy zakochana.

Zwykle w profesorze botaniki lub historji. — Naciera wtedy ręce gliceryną i sypia w rękawiczkach. Próbuje pisać dziennik a do spowiedzi przygotowuje się z trwogą zbrodniarki, wątpiącej o otrzymaniu rozgrzeszenia. Jada mało i płacze często po kątach a lubi marzyć przedewszystkiem. Taka „ona“ to, najmilsze i najbardziej niewinne stworzenie pod słońcem. Jest to kwiat rzeczywiście czysty, drżący, niezbrudzony. Domyśla się wiele przeczuwa, układa zasłyszane przypadkowo zdania i wytwarza najdziwaczniejsze nieraz pojęcia o życiu i świecie. Jest wiele rozrzewniającego w tej śmieszności, coś co nas ogarnia na widok ślepego błądzącego wśród nieznanej mu przestrzeni, lub w obecności chorego niewiedzącego o swym bliskim zgonie. „Ona“ wtedy błądzi niepewna, wyciągając ręce do życia, uśmiechając się przez łzy, śpiesząc jak ćma do świecy. Gdy „ona“ włoży długą suknię, traci woń i barwę, zakwita wprawdzie i błyszczy, ale nie wabi śnieżną białością konwalji, pewną nogą stoi w przedsionku życia i śmiało wyciąga rękę, aby uchylić zamknięte podwoje. „Ona“ wie już wtedy, co jest pocałunek, co zdrada, co kłamana miłość. „Ona“ sama zwodzi, kłamie, zdradza... Gdybym była mężczyzną, kochałabym tylko pensjonarkę w drugiej fazie jej istnienia. „Ona“ na wydaniu przerażałaby mnie trochę.

Panna na wydaniu to rzeczywiście królowa stworzenia. Gdy jest piękną i bogatą a zna fałsz i obłudę świata, jest nielitościwie sarkastyczną i zarozumiałą nad wyraz wszelki. Wybiera sobie męża według woli i dysponuje materjał, z którego będzie zrobiona suknia ślubna. Czasy Halszki z Ostroga minęły dawno, dziś „ona“ sama stanowi o swym losie, głośno, z głową podniesioną wysoko, nieomylna w swym wyborze, pewna swego szczęścia. Czasem rodzice sprzeciwiają się i „ona“ odbiera sobie życie.

Jest jedno miasto piękne, wesołe, pełne tonów walca i szumu błękitnych fal rzecznych; w tem mieście „one“ specjalnie odbierają sobie życie przez skoczenie z okna lub w inny równie zajmujący sposób. Tem miastem jest... Wiedeń. Jest to jego właściwość tak jak pierwszego maja — Praterfahrt. Czy melodja walca kołysze do tego stopnia rozmarzone głowy? czy błękit Dunaju ciągnie tak ku sobie? Nie można się dopytać, bo te „one“ śpią już spokojnie i żadna nie odkryje, co ją skusiło.

„Ona“ zakochana!

Już widzę jak się pan uśmiechasz. Przypominam sobie mój własny wykrzyknik „on zakochany!“ A przecież tu i tam zachodzi wielka różnica. „Ona“ kocha często naprawdę. I rzecz dziwna, ta „ona“, której nikt nie podejrzywa o istotne uczucie, przywiązuje się istotnie, głęboko, kryjąc swą miłość z całą zazdrością skąpca, dając raj ukochanemu, a śmiejąc się maską obojętności dla obcych. Czy to mąż czy kochanek, staje się dla niej świętością a wdzięczność jej za pozwolenie tej niewolniczej miłości jest długotrwałą. „On“ pozwala się kochać, „ona“ korzysta z tego pozwolenia. Od dziecka potrzebuje miłości jak kwiat słońca, inaczej schnie i zamiera. Dzieckiem kocha matkę, lalkę, królika, sztuczną myszkę, pensjonarką przywiązuje się do nauczycielki i ulubionych ołówków lub książek, później kocha się w profesorach, braciach swych koleżanek, nakoniec w rozmaitych apotykanych mężczyznach, później w swych dzieciach; kocha wszędzie i zawsze, kocha pomimo przeświadczenia, że kochać nie ma prawa, tonie w tej miłości rzucając się bez pamięci w przepaść, pali swe skrzydła płacząc z bólu, a gdy odrosną biegnie znów do płomienia, aby cierpieć za jeden uśmiech, by płacić tysiącem łez za jedną jaśniejszą chwilę.

„Ona“ i miłość — to synonim. Jej bez miłości przedstawić sobie nie można. Nawet stara panna kocha zwierzęta i to jest najlepszym dowodem, że „ona“ bez miłości istnieć nie może. „Ona“ przez to jedno rzewne, serdeczne uczucie jest w stanie wszystko poświęcić, złamać swą przyszłość, zgnieść się samą, wyrzec się swego — ja — przestać być sobą.

Mężczyzna ma inne namiętności, które kierują jego postępkami, „ona“ oprócz miłości nie zna innych czynników. Duma, pycha, chęć wywyższenia się, skąpstwo, honor, wszystko to niknie w obec jednego kochania, które ogarnia całe jej jestestwo. I ta wielka potrzeba miłości, ten ogrom uczucia, wlanego w pierś kobiety, czyni z niej demona lub anioła, hańbę lub chlubę mężczyzny. Miłość źle skierowana, źle odpłacona wybucha niszczącym płomieniem i przetwarza ten kwiat promienny w ziejącą złem pochodnię. Złej „onej“ od kołyski nie ma, wszystkie błędy i zdrożności, które „ona“ popełnia, przyszły z braku rzeczywistego uczucia, a naprawić się dadzą jednem, serdecznem słowem, wyszeptanem w dobrej chwili, gdy łza drży w oku, a głowa oparcia szuka. Magdalenę zawiódł na pokutę łagodny głos Chrystusa i promienne jego spojrzenie. Gdyby nie ten głos, nie te błękitne oczy, Magdalena błądziłaby bez końca, potrącana i pogardzana przez wszystkich. Brak miłości ją zgubił — a miłość ją zbawiła. Każda zbrodnia popełniona przez kobietę ma źródło w miłości. Gdy kocha, jakże wykwintną, poetyczną pomimo namiętności jest jej cała miłość! Ileż pieszczot! ileż słów miłych, jak echo ludowej piosenki szepcą jej koralowe wargi A gdy przestaje mówić i patrzy się tylko w twe oczy, jakże wymowną jest wtedy w tem milczeniu, ileż obietnic, wspomnień ogarnia cię pod urokiem tego spojrzenia... Wtedy masz „ją“ rzeczywistą, łagodną, prawdziwie anielską. Uchwyć tę chwilę szczęśliwą, przemów do „niej“ serdecznie, a „ona“ stanie przed tobą w całym swym uroku i promiennej piękności. Kokieterja, nerwy, chęć błyszczenia wszystko otrząśnie ze siebie, jak jabłonka kwiecie — i poda ci rękę, pójdzie z tobą, gdzie zechcesz, niepytając się o cel i koniec tej uroczej chwili, zasłaniając nawet przed tobą samym cierpienia, mogące wyniknąć z tej wspólnej wędrówki. Jeśli „ona“ nie dopatrzy w twem oku odpowiedniego uczucia, jeśli ta dobra chwila, w której mogłeś pochwycić za skrzydła pojawionego anioła, przejdzie bez wrażenia, „ona“ stanie się wtedy udręczeniem twego życia, i może być twą hańbą, wstydem, cierpieniem, zamiast dumą, rozkoszą, uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przypadkowe interview.

Jeden ze znakomitych pisarzy naszych spotkał się w Genewie z pewnym mężem stanu, biegłym w sprawach gabinetowych i zawiązał z nim rozmowę o wypadkach, zajmujących obecnie wszystkich, których rzeczy polityczne interesują (a kogoż one nie interesują?) Mówili o Egipcie i Sudanie, o kolonizacji niemieckiej i Tonkinie, o wyborach we Francji i o Zulfikarze. Powinowactwo idei sprowadziło rozmowę na prześladowanie żywiołu polskiego w Rosji, którą to rozmowę interlokutor tak opisuje:

— „Jaki Rosja ma w tem prześladowaniu interes? — zapytałem.

— Rosja w tem interesu nie ma żadnego — odpowiedział.

— Któż więc?

— Prusy.

— Gabinet przeto petersburski działa według wskazówek berlińskiego?

Nie według wskazówek, ale według przykładu... Wskazówki berlińskie mają moc prawa nie w Petersburgu, ale w ....

— Tam przecież Polaków nie prześladują — zauważyłem.

— Na tem też polega cała w sprawie tej dyplomatyczna finezja.

— Nie rozumiem.

— Nie jest to rzecz do zrozumienia trudna. Gabinet berliński...

— Książę Bismark — wtrąciłem.

— Nie książę Bismark — odrzekł mąż stanu z przyciskiem — ale gabinet berliński wie o tem, iżby w Petersburgu rad jego nie słuchano; tam jednak tradycja urobiła ślepe za przykładami pruskiemi kroczenie i dlatego Prusy do prześladowania Polaków ze szczególnym się wzięły akcentem. Akcent ów się w Rosji z mocą przesadną odbił, co do przewidzenia było. Radami swojemi Berlin Wiedeń zaszczyca...

— Ten atoli Polaków nie prześladuje — powtórzyłem.

— Berlin mu też tego nie doradza.. przeciwnie: faworyzowanie Polaków w Austrji jest wynikiem wyraźnych pruskich wskazówek.

— W celu?... — zapytałem, niepomału dwulicowością gry tej zdziwiony.

— Bardzo prostym i naturalnym. Prusy w widokach własnych, białemi niciami szytych, szykują pomiędzy R.... a Austrją wojnę w nie tak dalekiej, jakby się komu wydawać mogło, przyszłości, i chcą dla Austrji zapewnić z góry w granicach państwa rosyjskiego pewnych a jędrnych sprzymierzeńców. W celu tym umysły polskie zrażają do R...., a pozyskują dla Austrji. Do wojny tej podniety dojrzewają na półwyspie Bałkańskim... dziś jutro przyjdzie do niej...

— Czy Polska co na tem wskóra? — odezwałem się.

Mąż stanu ramionami ścisnął i odrzekł:

— Chodzi tu głównie o osłabienie ewentualnego sprzymierzeńca przeciwników pruskiej, względnie niemieckiej potęgi.

— Przeciwnikiem jest naród francuski...

— Francuski, angielski... to zależy... — odpowiedział mąż stanu i dłoń podnosząc, dodał: — O! takiemu jak Niemcy mocarstwu, na przeciwnikach i współzawodnikach nie zabraknie nigdy, chociażby ono szczere i niezłomne niewychodzenia z granic postanowienie miało. Że postanowienie podobne dalekiem jest od gabinetu berlińskiego, to chyba rzecz jasna. Czepił się on obecnie polityki kolonialnej, prowadzącej go do tego, że żywić się musi okruchami ze stołu pańskiego. Jest to rola upokarzająca, z której wyjście z konieczności rzeczy narzuca się mu w kierunku Holandji. Sprawy tej poruszać nie może, jak długo ma za plecami Rosję, nieosłabioną należycie.

— Więc by — podchwyciłem — w interesie gabinetu berlińskiego było może restaurowanie Polski?...

— Może... -- odparł mąż stanu — gdyby w Polsce nie pokutował zły duch republikański, gwoli któremu ona rozbiorom przed laty uległa.

— Ależ tego złego ducha wypiera się jaknajuroczyściej cała pod wszystkiemi trzema zaborami prasa nasza!... — zauważyłem.

— Gdyby wypieraniu się temu wierzyć można... Nie przypuszczam w gabinecie berlińskim naiwności, do tego posuniętej stopnia, ażeby uwierzył kiedy w Polski we względzie tym poprawę... Nie!... i dlatego spodziewać się możecie panowie nowego rozbiorów przestawienia (*remaniement*), celem odsadzenia Rosji od spraw europejskich, jak Austrja odsadzoną została od niemieckich... O to chodzi, nie o co innego... Zgodzić się na to musicie i *faire bonne mine au mauvais jeu*... O tem jeno bądźcie przekonani, że w Prusiech prześladują was z wyrachowania politycznego, zwróconego ostrzem nie przeciwko wam, ale przeciwko Rosji.. Powinno wam to za pociechę służyć...

— Piękna mi pociecha!... — bąknąłem.

— Rosja przecież wróg wasz główny...

| Nie najzawziętszy...

— Przeciwnie: jedynie zawzięty, prześladuje was bowiem ze szkodą własną, kompromitując się w obec Słowian, dla tej tylko i wyłącznie racji, że jesteście w Prusiech prześladowani... Sama traci, ale od wzoru nie odstaje...

— Nie mądre to... — wsunąłem — i nie rozumiem, jak petersburscy mężowie stanu...

— Mężowie stanu — przerwał mąż stanu, nie dając mi myśli dokończyć — ludźmi są i *errare humanum est*... Wyrozumienie dla nich, jak dla śmiertelników zwyczajnych, mieć potrzeba...

Rozhowór powyższy podaję do wiadomości publicznej tak, jak się on odbył, spisując takowy za świeżej pamięci jeżeli nie dosłownie co do wyrazów, to dosłownie co do myśli. Rzuca on na stosunki polityczne międzygabinetowe światło nowe, kto wie czy nie prawdziwe. W rzeczy samej prześladowania żywiołu polskiego w Prusiech i w Rosji, wytłumaczyć się nie dadzą bez odniesienia onych do jakiegoś źródła politycznego racjonalnego, z którego one wypływają. Źródło to tryska w Berlinie. Tak twierdzi mąż stanu, z którym się przypadkiem w Genewie spotkałem. Do słów jego nie dodaję ze strony mojej komentarza żadnego".

My zaś powtarzając te słowa w *Dzienniku* za zagraniczną *N. Reformą* krakowską, obcięliśmy je cokolwiek w obawie przed tutejszo krajową Prokuratorją lwowską.

Tempora mutantur.

Czesi i Madiarowie są przedmiotem artykułu wstępnego *St. P. wiedomosti*. Dziennik ten zaczyna od tego, że przed 20-tu laty niktby ani uwierzył, iż dwa „bratnie" narody: czeski i węgierski, są połączone ze sobą przyrodzonemi węzłami, a najżywotniejsze ich interesa wymagają najściślejszej pomiędzy niemi spójni. Podówczas sam nawet Rieger miał bardzo niejasne poczucie „patrjotyzmu austrjackiego;" podówczas „cały świat słowiański zwracał wzrok wyłącznie ku Rosji i szukał przyjaciół nie w Wiedniu, ani w Peszcie." Dziś jednak co innego. „*Tempora mutantur*" — powiadają *St. P. wiedomosti* w tym samym języku, w którym msza katolicka się odprawia — „ze zmianą czasów zmienili się i Czesi, a z Czechami zmieniły się też ich ideały i dążenia, oraz poglądy na przyjaźń i na przyrodzone interesa ludów. Cóż dziwnego, że Rosję zamieniono na Węgry, a Moskwę na Peszt? że miejsce należne starszemu bratu rosyjskiemu ustąpiono dobrowolnie od niedawna jeszcze nienawistnemu obcemu zwycięzcy? że dwuogoniasty lew czeski w pogoni za władzą, zamiast przepowiadać jedność słowiańską, braterstwo słowiańskie i tryumf idei słowiańskiej, wysławia dziś odwiecznego, nieubłaganego wroga całej Słowiańszczyzny? Jedno tylko nie ulega wątpliwości: jeżeli to zdradzieckie opuszczenie swojej prawdziwej chorągwi narodowej ma przynieść komukolwiek uszczerbek — to zaiste nie nam, Rosjanom, i nie innym braciom wielkiej rodziny. lecz przedewszystkiem samym Czechom itd."

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Książę Meszczerski, zastanawiając się nad smutnym faktem zgermanizowania zachodnich granic państwa, piśże w *Graždaninie*.

„Sąsiedzi nasi, Niemcy, nie zaniedbują się. Jedną ręką wyganiają z granic swego państwa tysiące rosyjskich poddanych katolickiego wyznania, jakoby wątpliwej konduity i nie zasługujących na zaufanie, a drugą ręką coraz skuteczniej zawojowują drogą pokojową nasze zachodnie kresy. Jak wiadomo, całą linję kurlandzko-kowieńską i granice Królestwa, dotykające Prus, prawie wyłącznie zaludniają Niemcy; toż samo dzieje się na całej południowo-zachodniej linji granicznej z Austrją, okolica ta bezustannie i szybko zaludnia się kolonistami germańskiego pochodzenia, a całe Królestwo Polskie starannie studjują i zaludniają nasi sąsiedzi. Wszystko to dzieje się bardzo sytematycznie i przynosi honor Prusakom, jeżeli patrzeć będziemy z punktu widzenia pruskich interesów. Ale czy to wszystko przynosi honor nam i czy zgadza się z naszemi interesami? — to zupełnie inne pytanie. My, sprawiedliwie mówiąc, jesteśmy politykami *sui generis*! Wieleż to starań i patrjotyzmu kosztowała nas od 1863 roku idea zrusyfikowania naszych zachodnich i południowo-zachodnich prowincyj... Czego w tej kwestji nie wypowiedziano, co się już nie robiło... I jakież z tego wszystkiego otrzymaliśmy rezultaty? Zajęliśmy się podnieieniem dobrobytu włościanina! Dopięliśmy celu... Staraliśmy się pogorszyć położenie polskiego obywatela! I to się stało... Popieraliśmy Rosjan-rolników! Ale pytamy powtórnie: jakież z tego rezultaty?... Curiosum. Polskiego obywatela zastąpił żyd; rosyjskich rolników przyciągnęliśmy, osadzili na ziemi, a oni oddali ją w dzierżawę żydom, reszta zaś ziemi, którą można było zaludnić krajowym elementom, owa reszta, którą pozostawili żydzi, przeszła w ręce Prusaków i Austrjaków i to właśnie na samej granicy. Jeśli to ma nazywać się rusyfikacją, to należy przyznać, że szczególna owa rusyfikacja. Więcej powiem, nie tylko szczególna, ale niebezpieczna i zgubna, gdyż w razie wojny z Prusami lub Austrją wojska nasze, stojąc na granicy, znalazłyby się wśród germańskiej ludności, a pruskie lub austrjackie wojska, w razie wkroczenia na nasze terytorjum, znajdowałyby się jak u siebie w domu".

KRONIKA.

Lwów dnia 30. lipca.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Elżbieta uda się w jesieni po krótkim pobycie w Gödölö i Buda-Peszcie, wraz z arcyksiężniczką Marją Walerją, do Feldafing, zkąd następnie uda się na kurację do Amsterdamu.

Podług wiedeńskiego telegramu *Nemzeta*, kursuje znów w sferach dworskich pogłoska, iż wkrótce odbędą się zaręczyny między arcyks. Walerją a arcyks. Franciszkiem Ferdynandem d'Este, najstarszym synem arcyks. Karola Ludwika.

Wiadomości osobiste. Jenerał komenderujący książę Wirtemberski powrócił do Lwowa. — Hr. Ludwik Wodzicki, gubernator Banku dla krajów, udał się z Rzeszowa do Wiednia.

Nekrologja. Dnia 28. bm. zmarł we Lwowie, licząc 81 lat, stolarz, obywatel miasta, Jędrzej Kijak, były podoficer umundurowanych mieszczan lwowskich. — W ostatnich dniach zmarł w Królewcu senior wydziału medycznego w tamtejszym Uniwersytecie, prof. dr. Jerzy Hirsch.

Kalendarz. Piątek (31.): Ignacego Loj. Wschód słońca o godz. 4. m. 40, zachód o godz. 7. min. 31.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Konfiskata. Onegdajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała ck. Prokuratorja za treść naczelnego artykułu o Rosji.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Czesława Bogdalskiego w Lubatówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubli z roczną płacą 300 złr. w. a.; nauczyciela Jana Siekierskiego w Woli Gołego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Woli Gołego; tymczasowego nauczyciela Benedykta Wierdaka w Głowience, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Głowience; nauczyciela tymczasowego Pawła Szatkę w Jadachach, rzeczywistym naucz. szkoły etatowej w Jadachach.

Nowe cerkwie w dyecezji przemyskiej. Nietylko w archidyecezji lwowskiej, ale i w dyecezji przemyskiej dużo się buduje cerkwi, powiada *Słowo* tutejsze. I tak: w Kamienicy Leśnej ukończoną została niedawno, staraniem ks. Hawryszkiewicza, bardzo piękna cerkiew; w Prystaniu i Butyczach tak samo. W Karowie buduje się cerkiew murowana o trzech kopułach, która kosztować będzie 26.000 guldenów. W Korczewie i Tegłowie staną cerkwie drewniane; pierwsza za 8.500, druga za 5.000 złr. Nowo-budująca się cerkiew w Wierzbicy kosztować będzie 7.600 złr. W Dworcach cerkiew jest już na ukończeniu; tak samo w Macoszynie, na którą koszta obliczone są na 25.000 złr. — Oprócz tego rozpoczętą będzie wkrótce budowa cerkwi w następujących miejscowościach: w Mostach Wielkich za 25—26.000, w Mokrotyniu za 8.800 złr.; wszystkie będą murowane. Pomienione cerkwie należą do trzech sąsiadujących z sobą dekanatów w byłym obwodzie Żółkiewskim.

Powinszować sukcesu! Przed kilku tygodniami bawił we Lwowie literat ruski z Kijowa, p. Konisski, o którym jedno z tutejszych lwowskich pism ruskich ogłosiło, iż był na egzaminie w pensjonacie Bazyljanek, iż go tam Rusini przyjęli bardzo patrjotycznie i że nareszcie — pan Konisski wraca do Kijowa obciążony „zakazanemi" broszurami tak ruskiemi jak i polskiemi „dalej zapewne buntować" itd. Był to więc formalny bezwstydny donos — do użytku moskiewskiego; najlichszy człowiek, byle zachował iskierkę sumienia, wzdrygnąłby się na podobne postępowanie. Jaka tam była zapłata „za spełnienie służby" — już tego nie wiemy, ale że donos przyniósł pożądane owoce, to więcej jak pewno. Może sobie powinszować owe pismo, o którem mówimy!

Bo oto *Gazeta Narodowa* odebrała wiadomość od pewnego podróżnego, który przejeżdżał granicę w Podwołoczyskach razem z panem Konisskim, że pan Konisski — aresztowany!

Stypendjum. Na mocy przedstawienia Stanisława hr. Mieroszowskiego, otrzymał stypendjum z zapisu ordynata Mieroszowskiego o rocznych 200 złr., Felicjan August Ignacy tr. im. Mieroszowski, uczeń V. klasy ck. gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Zameczek, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Magistrat miasta Lwowa ogłasza rozpisanie dodatków gminnych na III. i IV. kwartał br. w wysokości 3 procent od podatku gruntowego, domowo-czynszowego i zarobkowego, a 10 procent od dochodowego.

Nowe centy i czworaki z r. 1855 wydane zostały głównym kasom w Wiedniu i Buda-Peszcie. Wkrótce nowa moneta nadejdzie także do kas prowincjonalnych.

Dla wysłużonych ck. podoficerów wakują: posada woźnego w Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu; posada kancelisty w Sądzie powiatowym w Mielcu; dwie posady dozorców więźniów i trzy takichże posad prowizorycznych w męskim zakładzie karnym we Lwowie; posada kancelisty w Prokuratorji finansowej we Lwowie, względnie przy ekspozyturze w Krakowie; posada asystenta urzędu cłowego i kilka posad drożników w Galicji.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Towarzystwo prawnicze lwowskie rozesłało następujące listy: „Szanowny Panie! Nie pierwszy to raz myśl zespolenia sił prawniczych polskich daje się uczuć powszechnie, dziś atoli więcej niż kiedykolwiek domaga się ona urzeczywistnienia.

Rządzeni wśród odmiennych stosunków różnemi prawami, zajmujemy na polu umiejętności prawnych stanowisko przeważnie prowincjonalne. Prace, któreby sięgały po za ciasne ramy obowiązujących ale różnych między sobą ustaw, coraz się rzadziej u nas pojawiają. A przecież nie brak działów o szerszym widokręgu, a tem mniej brak takich, w których, mimo różnorodności praktycznego ustawodawstwa, możnaby i należało wprowadzać kierunek więcej jednolity.

Owóż zebranie prawników i ekonomistów polskich na obrady z dziedziny prawa i nauk społecznych, a w sprawach żywotnych bądź dla wszystkich, bądź przynajmniej dla większej części ziem naszych, może potemu położyć pierwsze podwaliny. Osobiste bowiem zbliżenie się, wzajemna wymiana zdań mogą się stać pierwszem ożywczem ogniwem, łączącem prawników, dotąd rozprószonych, w silny, trwały związek dla dobra nauki polskiej.

Temi przejęty myślami, komitet lwowskiego Towarzystwa prawniczego przystępuje do wykonania powziętej przezeń na walnem zgromadzeniu w roku zeszłym uchwały, którą postanowiono urządzić we Lwowie zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Dojście wszakże do skutku takiego zjazdu nie od nas samych zależy; głównym warunkiem w tym względzie: chętne współdziałanie prawników polskich w różnych dzielnicach zamieszkałych i po za granicami kraju naszego osiadłych. Mając taki współudział zapewniony, moglibyśmy dopiero przystąpić do urządzenia zjazdu.

Pod obrady projektowanemu zjazdowi pragnęlibyśmy poddać przedewszystkiem referaty, w których byłyby sformułowane dokładnie wnioski i wymienione zasadnicze ich motywa.

Znając działalność Szanownego Pana na polu naukowem, zapraszamy go do wzięcia udziału w pracach zjazdu, który zamierzamy zwołać na wrzesień 1886 r. Uznaniu Pańskiemu pozostawiamy wybór kwestji, którąby Szanowny Pan chciał na zjeździe poruszyć. Na razie prosimy wymienić nam tytuł zamierzonego referatu lub odczytu.

Stosownie do otrzymanych odpowiedzi — o których nadesłanie upraszamy najdalej do końca października 1885 r. — i zgłoszonych referatów ułożymy w swoim czasie szczegółowy program i podamy go wraz z oznaczeniem terminu zjazdu do wiadomości Szanownego Pana.

Listy adresować prosimy na ręce profesora dra Maurycego Kabata we Lwowie, ulica Skarbkowska 5.

Przewodniczący Komitetu
Dr. Maurycy Kabat, profesor Uniwersytetu.
Zastępca przewodniczącego
Dr. Marceli Madeyski, prezes Izby adwokatów.

Sąd powiatowy w Husiatynie poszukuje spadkobierców Józefy Jaworskiej, zmarłej w r. 1883 na Besarabji bez testamentu.

Nowe dwururkowe dalekowidze. Do nowszych wynalazków optycznych zaliczyć należy świeżo skonstruowany przez O. Schleiffeldera dalekowidz dwururkowy, tylko 24 ctm. długi, a w ten sam sposób urządzony jak szkła teatralne. Nowy ten instrument, któryśmy oglądali w handlu optycznym p. Adolfa Silbersteina, jest bardzo elegancko zrobiony i nadaje się szczególnie do celów wojskowych, tembardziej, że cena jest dość umiarkowana.

Wyrodny syn. Do mieszkania Nizantów, wyrobników, wlazł dziś o godzinie wpół do 7., przez okno wychodzące na ganek, syn tychże, Władysław. Rodzice spali jeszcze dość twardo, gdyż nie usłyszeli, jak synalek pozabierał im wszystkie rzeczy, a następnie z niemi się ulotnił. Matka młodego złodzieja, dając znać o tem policji, ze łzami w oczach opowiadała, że mąż jej nie może wyjść z domu, gdyż nie ma się w co ubrać, syn bowiem sprzątnął nawet pantalony ojca, leżące na krześle obok łóżka. Nizantowa, uważając syna swego za straconego, żądała aresztowania go i oddania w ręce sprawiedliwości.

„Kto to na ulicy stoi — a nikt go się nie boi?" Dziś o godzinie 2. w nocy powracało czterech młodych ludzi ul. Halicką z nocnej hulanki, śpiewając i wykrzykując. Żołnierz policyjny, Sitarski, stojący na posterunku, wezwał owych panów, aby się uspokoili i nie zakłócali w nocy mieszkańcom spokoju. Młodzieńcom, którym w głowie widocznie szumiał alkohol, nie podobało się to napomnienie; otoczyli więc policjanta, a jeden z nich prawdopodobnie najdowcipniejszy odezwał się: „Panie stróżu bezpieczeństwa, rozwiąż mi następującą zagadkę: „kto to na ulicy stoi — a nikt się go nie boi?" Sitarski odrzekł grzecznie, że nie na to stoi na posterunku, aby rozwiązywał zagadki, i wezwał znowu podpitych paniczów do rozejścia się, a gdy to nie pomogło i owszem nawet wywarło przeciwny skutek, gdyż „obrażeni" panowie zaczęli jeszcze głośniej krzyczeć, aresztował ich, chcąc odprowadzić do policji. Jeden z młodzieńców śmielszy i odważniejszy zawołał do policjanta: „ja pana aresztuję, proszę iść ze mną". Policjant, widząc, że może przyjść do większej awantury, wyjął świstawkę i dał sygnał, co też wywarło natychmiastowy skutek. Policjantowi przyszło z pomocą dwóch żołnierzy policyjnych, którzy śmiałków zabrali na inspekcję policyjną, a ztamtąd w bezpieczne zaprowadzili miejsce, dając im sposobność przyjść do przytomności.

Niewypłacalność firmy L. Tenner i syn Markus Tenner we Lwowie ogłasza wiedeńskie Stowarzyszenie wierzycieli.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 29. lipca. Skradziono opończę sieraczkową z świadectwami Jana Tybeta. — Zgubiono 7 zł. i kartkę zast. l. 15947.

Przemyśl 29. lipca. Znaczny przybór Sanu. Jeżeli słota do jutra nie ustanie, będziemy mieć powódź.

Iwonicz 26. lipca. Bal dla dzieci odbył się tutaj d. 23. bm., urządzony przez p. Budkowskiego, prof. i kierownika zakładu gimnastyczno-baletniczego ze Lwowa. O godzinie 8. wieczór ks. Soss, wikary miejscowy, uproszony przez p. Wł. Bełzę ze Lwowa, wprowadził na bal gromadkę dziewcząt wiejskich, uczących się w szkole PP. Felicjanek. Małych gości przywitała muzyka, poczem p. Bełza, przedstawiwszy panienkom ich siostrzyczki wiejskie, które zarówno się kształcą, jak i one, poprosił wiejską gromadkę, aby się swym śpiewem popisała, co też nastąpiło. Po chwili rozpoczęła się wspólna zabawa dzieci, deklamacje, wygłoszone przez jedne i drugie, tańce, a nakoniec małe poczęstne i loteryjka fantowa, na którą każda z dziewcząt wiejskich otrzymała po dwa bezpłatne losy. Loterja fantowa, która miała się odbyć w niedzielę dnia 26. na korzyść weteranów, została odroczoną z powodu niepogody.

Praga 28. lipca. W wielu większych przędzalniach czeskich robotnicy, bądź częściowo, bądź zupełnie zaniechali roboty.

Debreczyn 28. lipca. Dziś odbył się tutaj pojedynek na pistolety pomiędzy pułkownikiem huzarów Czeslinem a majorem huzarów Kornajem, przyczem major poległ na miejscu.

W Kunstadzie na Morawie ma nastąpić odsłonięcie pomnika króla Jerzego Podjebrada. Komitet pomnikowy zwołuje cały naród czeski na dzień 15. i 16. sierpnia do Kunstadu, aby uroczystości odsłonięcia pomnika nadać charakter ogólno-narodowy.

Wierzba Sarbiewskiego. Przed kilkunastu laty istniała jeszcze w Pułtusku wierzba, pod którą słynny poeta Sarbiewski, jako uczeń szkół jezuickich w Pułtusku, napisał pierwszą swoją odę „Do Narwi". Wierzbę tę przez czas długi nazywano „wierzbą Sarbiewskiego". Wypróchniała ona wewnątrz i kilkanaście lat temu przewróciła się w skutek starości. Dziś już mieszkańcy Pułtuska nie umieją dokładnie oznaczyć miejscowości, na której pamiątkowe drzewo istniało. Na tem rękopiśmie ody do Narwi, Sarbiewski zrobił własnoręczny dopisek: „*Haec scripsi in salice*". Jest to mało znany a charakterystyczny szczegół z młodości znakomitego poety.

Orjentalistka. *Kurjer Warsz.* pisze: Spotkaliśmy w Warszawie zwykłą kucharkę, która spędziwszy kilkadziesiąt lat na Wschodzie, poznała języki wschodnie. W roku 1853 udała się na Kaukaz i skutkiem przewinienia męża, który schronił się w góry, znalazła się w Persji. Zostawszy wdową, pragnęła wrócić do kraju, lecz w drodze zabrakło jej funduszów i to zatrzymało ją w Stambule. W tej stolicy dostała się do kuchni sułtańskich i przebywała w nich do roku 1883. Uciuławszy sporo grosza, turystka nasza wróciła do kraju, lecz nie osiadła na laurach, bo zaciągnęła się do służby i gotuje tak świetnie, że podziw budzi w otoczeniu. Posiada ona język turecki, perski oraz armeński, nadto włada narzeczem aderbidżańskiem. Po polsku nie zapomniała, a co większa, umiała sobie zawsze wyszukiwać kapłanów rodaków, którzy słuchali jej spowiedzi. Godzi się nadmienić, iż troje dzieci dorosłych przybyło za nią i wszystkie nauczyły się od matki mowy rodzinnej.

Mody. Londyn, podobnie jak Paryż w damskich, jest wyrocznią w modach męskich. Właściwe rozpoczęcie sezonu stanowią wyścigi. Owóż obecnie świat męski w Anglji, jak się na tych wyścigach można było przekonać, przepada za kratkowanemi, dzikiego koloru kortami. Przy użyciu gładkich materyj, wyjąwszy tualety galowe, ozdabiane bywają ineksprymable potrójnemi lub poczwórnemi lampasami, które także zamiast taśmy, muszą być naszywane na surdutach krótkich. Żakiet powinien być robiony ściśle do figury, wysoko zapinany, z małym kołnierzem. Synowie Albionu lubują się przedewszystkiem w ściśle dopasowanych ubraniach, robiących w ten sposób wrażenie trykotów, używanych przez artystów cyrkowych.

Ranne ubranie stanowi surdut rosyjskiego kroju, o stojącym kołnierzu, zapinanym wysoko za pomocą haftki. Kostium ten nadaje się doskonale do konnej jazdy.

Jako stroju wieczornego używają oprócz czarnego fraka, także surdutów salonowych (anglezy), już to jednolitego koloru, już to w desenie. Białe kamizelki są ogólnie używane, tak na balach jak i spacerach; do tualety balowej bardzo wielu nosi krótkie, sięgające do kolan, pantalony. W sferach arystokratycznych noszą niektórzy eleganci fraki letnie, niewykładane, z małemi wypustkami jedwabnemi, pod sam kołnierz zapinanemi. Do tego używają krawatów z długiemi i szerokiemi końcami, z białej lub czarnej materji zwanej grenadyną, tak że cały ten kostium podczas letniej pory zaleca się zwłaszcza dla tych, którzy chcą szyję mieć wolną. Letnie zarzutki, podbite jedwabiem, sięgają do kolan. Gładkie materje, o silnie połyskującej barwie, są w „stylu". I tak ks. Albert Wiktor, najstarszy syn ks. Walji, nosi zarzutkę z jasno-niebieskiego i rosyjskiego sukna z czarnemi wypustkami. Modnisie noszą rano w dziurce od guzika kwiaty, podczas gdy w wieczornych tualetach wcale ich nie widać. Zazwyczaj noszą oni jeden kwiatek, który wygląda jak oderwany z jakiegoś bukiecika. Co się tyczy rękawiczek, musimy wspomnieć o pewnej zmianie, a to, że tylko do wizytowych strojów bywają używane rękawiczki z jasno-żółtej skórki szwedzkiej, o 2-ch guzikach z tego samego koloru wyszywaniami. Modne chustki do nosa mają wązkie wypustki kolorowe, stosownie do koloru ubrania, albo też barw herbu. Haftowane monogramy powinne się składać z gotyckich lub angielskich liter maleńkich. W końcu musimy jeszcze wspomnieć o kapeluszach i parasolach, które w pochmurnej Anglji daleko częściej bywają przez mężczyzn używane, aniżeli laski. Owoż kapelusze są niskie, jedwabne o małych wygiętych krysach, które ku przodowi są nieco wydłużone. Eleganckie parasole, używane tak od słońca jak i deszczu, są małe i rozmaitego koloru.

Polacy w Kazaniu. Wśród tamtejszej inteligencji zaszło parę zmian osobistych. Temi dniami pochowano jednę z dawnych artystek dramatycznych, siostrę rodzoną żony Wł. Syrokomli, p. Timofiejewę po mężu. Ubyło też tam kilku członków z powodu wyjazdu, a mianowicie: jenerał Wiszniewski, prezes Sądu wojennego, i p. Walewski z żoną, znaną artystką Deryng, który wyjechał na posadę sędziego śledczego do głuchej mieściny Ochańska, gubernji permskiej. Mają tu przybyć prof. W. Podwysocki i prokurator Sądu wojennego pułkownik Bartoszewicz. W kościele kazańskim rozpoczęły się roboty restauracyjne, jako to: przerabianie pieców i urządzenie nowego chóru, dla mających tego lata stanąć staraniem proboszcza ks. Kochanowskiego nowych organów fabryki Blomberga, na które zebrano drogą składek 1.600 rs. Napływ tego lata do Kazania Polaków z Syberji bardzo znaczny, wszystko to biedacy, niemający o czem wracać do kraju; o ile można, dobroczynność obdziela ich pieniądzmi i odzieżą. Niektórzy z nich zamożniejsi pozostają tu lub w gubernji, najmują się na rządców majątków, lub sami biorą w posesję majątki; w większej atoli części są to podupadli na duchu, skołatani i do żadnej pracy niezdolni ludzie. Specjalnie na ten cel postawiona w kościele skarbona nie jest w stanie nastarczyć potrzebom; dobrzeby było, gdyby jakakolwiek pomoc pieniężna wpłynęła z kraju; mogłaby takowa być wysyłaną pod adresem proboszcza kazańskiego. Tym sposobem niejednego ojca, brata lub krewnego można byłoby powrócić rodzinie. Nas nie stać na to; środki nasze bardzo szczupłe, a i na miejscu biedy masa. (*Kraj*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Helena Modrzejewska przybyła do Krakowa z Londynu, a po parodniowym pobycie wyjeżdża do Zakopanego. — Prof. Antonowicz z Kijowa przybył do Lwowa i z prof. Szaraniewiczem udał się w okolice Halicza dla badań archeologicznych. — P. Penther, Lwowianin, malarz i kustosz wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych, od dawna już słynie jako znakomity restaurator obrazów. Obecnie według doniesienia *Allg. Kunst-Chronik* udało mu się odnaleść, tudzież odrestaurować kompletnie nieznany dotychczas obraz Correggia, przedstawiający „Przenajświętszą Rodzinę." Obraz, noszący wszelkie cechy wytwornego pędzla niezrównanego mistrza włoskiego, został bardzo szczęśliwie odświeżony. Obraz ten jest własnością prywatną.

„Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny" przez Karola Widmana wyszedł zeszyt czwarty następującej treści: Prorogacja Sejmu (dalszy ciąg). W Kromieżyrzu. Ministerstwo Schwarzenberga i Stadiona. Abdykacja cesarza Ferdynanda i wstąpienie na tron cesarza Franciszka Józefa. Chwilowa porażka. Pod prezydencją Strobacha. Działalność pozasejmowa. Reformatorskie zapędy nowego Rządu: a) organizacja gmin; b) szkolnictwo: c) sądownictwo. Rozterki z powodu wyboru nowych posłów. Sprawa posła Waguzy. — Ponieważ dzieło całe, jak teraz już z pewnością wiemy, będzie się składać z 6-ciu zeszytów, więc za 4-ty i 5-ty zeszyt wypadnie złożyć prenumeratę po 1 zł., zaś 6-ty zeszyt ro[zesłany] zesłany zostanie bezpłatnie.

Z izby sądowej.

Lwów 30. lipca.

(*Reminiscencje z pogrzebu śp. Eugenjusza Żukowicza*).

(*m*) Akt oskarżenia. Prokuratorja państwa we Lwowie, wnosi oskarżenie przed ck. Sądem krajowym lwowskim w sprawach karnych prze[d] Trybunałem wyrokującym, że

a) Karol Władysław dwojga imion Żółkiewski, 23 lat mający, urodzony we Lwowie, słuchacz praw, tudzież

b) Alfons Stwiertnia

urodzony w Bogucicach, 22 lat mający, relig[ji] ewang., uczeń szkoły Politechnicznej we Lwowi[e] dnia 15. czerwca rb. w mowach, wypowiedzianyc[h] na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie na p[o]grzebie Eugenjusza Żukowicza a zatem publiczni[e] i w obec więcej osób wychwalali czyn niemoraln[y] i ustawami wzbroniony, mianowicie czynną zni[e]wagę przez Eug. Żukowicza, kuratorowi szkolneg[o] okręgu Warszawskiego, Apuchtinowi, na audjenc[ji] u tegoż zadaną i czyn ten usprawiedliwić usił[o]wali, czem dopuścili się występku przeciw publi[cz]nemu spokojowi i porządkowi w §. 305 usta[wy] karn. określonego, według tego samego paragra[fu] karą zagrożonego.

P o w o d y.

Oskarżenie polega na zeznaniach świadków [...] rozprawy powołanych i na ogłoszonej dzienni[ka]... treści mowy K. W. Żółkiewskiego. Według zezn[ań] powołanych świadków, Alfons Stwiertnia z wyr[aź]nem wymienieniem czynu, którego Żukowicz ja[ko] słuchacz Uniwersytetu warszawskiego względe[m] Apuchtina się dopuścił, takowy wychwalał i uspr[a]wiedliwiał, co się zaś tyczy K. W. Żółkiewskieg[o] to tenże apoteozował działalność, względnie zach[o]wanie się Żukowicza w kilku dosadnych ustępac[h] które treścią swoją tylko do czynu wyżokreślone[go] odnosić się mogą, zwłaszcza, gdy z krótkiego ż[y]cia Żukowicza tylko ten jeden czyn tj. znieważen[ie] Apuchtina stało się głośne.

Gdy zaś za ową zniewagę, kuratorowi szk[ół] wyrządzoną, Żukowicz już w cesarstwie rosyjski[m] na więzienie został zasądzony i czyn ten tak[i] według tutejszej ustawy karnej jest karygodn[y] gdy oprócz tego, czyn taki wykraczający prze[ciw] zasadom przyzwoitości, zwłaszcza ze względu [na] stosunek Żukowicza do kuratora szkół Apuchtin[a] jako niemoralny się przedstawia -- oskarżenie o[b]winionych o występek z §. 305 u. k. jest uzas[a]dnione.

Skład Trybunału. Przewodniczący radca Są[du] wyższ. p. Strumiński, wotanci radcy Maje[w]ski, Simonowicz i Finkel.

Żółkiewskiego broni dr. Szydłowsk[i] Stwiernię dr. Ostrożyński.

Oskarżenie wnosi zastępca Prokuratorji p[.] Żminkowski.

Trybunał odrzucił wniosek tajności rozprawy, postawiony przez zastępcę prokuratora.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którymy w całości wyżej podali, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego K. Żółkiewskiego.

Opowiada on, że młodzież akademicka na wiadomość o śmierci Żukowicza, w obec tysiąca kursujących wprost sobie sprzecznych wieści, postanowiła zachowywać się zupełnie biernie, nie wiedząc, kim jest właściwie Żukowicz. Dopiero list śp. Żukowicza umieszczony w *Gaz. Narod.* skłonił Żółkiewskiego i jego kolegów do wzięcia udziału w pogrzebie, a to, aby uczcić niezwykły charakter zmarłego, dalej, dać mu moralną satysfakcję za krzywdę, jaką mu wyrządzono, a to uważając go za wroga Polaków, w końcu korzystając ze sposobności, zaznaczyć, że bezwzględna nienawiść nie rządzi sercem młodzieży.

Zniewaga Apuchtina, ponieważ ani jej przyczyny nie są znane, ani cel, jakoteż ze względów politycznych pochwalić jej nie można była, przedmiotem mowy absolutnie być nie mogła.

Drugi oskarżony pan Stwiertnia zeznaje, że powody, które skłoniły go do przemawiania w ten sposób a nie inny, były te same, co wypowiedziane przed chwilą przez kolegę Żółkiewskiego. Tłumaczy się dalej, że z powodu późnego zawiadomienia go przez kolegów, iż ma przemawiać nad grobem Żuk. nie miał czasu do napisania mowy. Treść mowy była wziętą z ogłoszonego listu śp. Żukowicza. Chciałem zaznaczyć — powiada oskarżony — że społeczeństwo zanadto surowo śp. Żuk. osądziło, myśmy zwłokom zmarłego cześć tylko oddać chcieli, a to ze względu na smutny żywot Żukowicza po zajściu z Apuchtinem, (zerwana karjera i inne następstwa). Czynu Żuk. nie chciałem pochwalać, gdyż nikt rozsądny pochwalać nie może, chciałem tylko podnieść zacność charakteru zmarłego.

Świadek Michał Zajączkowski, koncypista tutejszej Dyrekcji policji, był z urzędu na pogrzeb delegowany. Po zaprzysiężeniu opowiada cały przebieg pogrzebu, odwołując się co do napisów umieszczonych na wieńcach na swoje pisemne sprawozdanie.

Świadek twierdzi, że przebieg myśli mów Ż. i Stw. był jednolity. Akcentowano miejsca odnoszące się do przyjaźni Żukowicza dla narodu polskiego, a następnie przedstawiono go jako ofiarę despotyzmu moskiewskiego. Mowy te zrobiły na świadku wrażenie, że mowcy usiłowali podnieść czyn Żuk. do znaczenia wielkszego.

Dr. Szydłowski: Czy Żółkiewski wychwalał czyn ś. p. Żukowicza tj. policzek zadany Apuchtinowi?

Świadek. Że nie ganił — to pewne.

Świadek Teofil Teichman, rewizor policyjny, przypomina sobie tylko słowa wyjątkowe z mów oskarżonych.

Dr. Szydłowski: Przepraszam, czy nie mógłby nam świadek powiedzieć, jakie ukończył szkoły?

Świadek. Jeżeli W. Trybunał pozwoli, to powiem.

Przew. Proszę bardzo.

Świadek: Czwartą klasę normalną; ale mam oprócz tego inne wykształcenie, zaczerpnięte przy żandarmerji.

Świadek Ludwik Rumpf, funkcjonarjusz tutejszej policji, zaprzysiężony, przyszedł na pogrzeb tylko z ciekawości a nie jako krytyk! Przypomina sobie z mów tylko dwa słowa: „stuletnie despotyzm“, nie wie jednak, kto je wypowiedział.

Obrońca dr. Szydłowski żąda zawezwania do rozprawy jako świadka dra Nathana Löwensteina.

Wniosek temu zastępca Prokuratorji sprzeciwił się.

Trybunał odmówił wnioskowi obrony.

Po krótkiem oskarżeniu zastępcy prokuratora p. Żmitkowskiego, nastąpiła obrona oskarżonych, wygłoszona przez dra Szydłowskiego i dra Ostrożyńskiego. Obrońcy spisali się w całem tego słowa znaczeniu dzielnie, mowy ich wywarły na audytorjum głębokie wrażenie.

Trybunał udał się o godzinie dwunastej na naradę, która trwała do godziny w pół do pierwszej, poczem przewodniczący ogłosił następujący wyrok:

Karola Władysława hr. im. Żółkiewskiego uwolnił Trybunał od oskarżenia, zaś Alfonsa Stwiertnię uznał winnym występku z §. 305 u. k. i skazał na jeden miesiąc aresztu.

Motywując wyrok, podniósł przewodniczący, że co do Żółkiewskiego nie ma dowodu, aby on pochwalał czyn śp. Żukowicza, natomiast oskarżony Stwiertnia, opierając się na zeznaniach Zajączkowskiego i Teichmanna, pochwalał czyn, który podług naszej ustawy przedstawia się jako karygodny.

Obrońca p. Stwiertni, dr. Ostrożyński, wniósł zażalenie nieważności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Länderbank. „Wiadomości rozgłaszane przez „Reformę“ i „Kur. Lwowskiego“ o założeniu filji Länderbanku w Galicji, są, jak pisze „Czas“, tylko wymysłami martwej pory, bez żadnej podstawy. W obec organizacji Banku krajowego w całym kraju i możności kredytu tegoż Banku, wszelkie filije nie miałyby żadnego celu. Połączone z temi doniesieniami fałszywemi uwagi o jakiejś konsolidacji kapitału Länderbanku, okazują tylko absolutną nieznajomość stosunków i polowanie za byle jaką plotką. Kapitał Länderbanku wynosi 40 miljonów franków w złocie, miał zaś być podniesionym do 80 miljonów. Ze względu na ogólny stan finansowy w Europie, odstąpił Länderbank od tego zamiaru, a Rząd przystał na to, wskutek dwukrotnej uchwały zgromadzenia jeneralnego. Pozostaje więc i nadal pierwotny kapitał 40 miljonów, akcje zaś w połowie wpłacone, zostaną zamienione na zupełnie wpłacone przez połączenie dwóch w jedną, przez co zamiast 400.000, będzie 200.000 akcyj.“

Szkoły rolnicze. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence zostanie otwartą z dniem 1. września. Celem tej szkoły jest kształcenie zdolnych gospodarzy praktycznych, do którego zdąża przedewszystkiem drogą praktyki; nauki teoretyczne ograniczają się do niezbędnego zakresu, potrzebnego do wyjaśnienia przyczyn i celów każdej pracy gospodarskiej. Bardzo szczęśliwe umieszczenie tej szkoły, gdyż w folwarku Horodeńskim, znanym u nas w kraju z gospodarstwa w każdym kierunku wzorowego, które jako takie pierwszą otrzymało premję, pozwala żywić nadzieję, że szkoła ta rozwijać się będzie pomyślnie i wyda użytecznych dla gospodarstwa krajowego ludzi. Ćwiczeń szkoła ta przeznaczona jest przedewszystkiem dla synów włościan, którzy niezawodnie przy przyjęciu na pierwszem miejscu uwzględnieni będą, to mimo tego powinni garnąć się do niej ci, którzy radziby wykształcić się na zdolnych dozorców w większych gospodarstwach. Wszechstronna praktyka, do jakiej folwark w Horodence daje sposobność, wzorowo prowadzona każda gałęź gospodarstwa i harmonijnie utrzymany między niemi stosunek, pozwoli uczniom nabyć tych rolniczych wiadomości i wprawy w wykonywaniu prac, które doczesnej służbie folwarcznej są tyle potrzebne, a których w dotychczasowej prawie i nie ma spotykamy. Kierownictwo szkoły spoczywa w rękach teoretycznie i praktycznie wykształconego gospodarza, znanego z prac literackich, szczególniej w kierunku popularnego przedstawienia, co nadzieję nasze pomyślnego rozwoju szkoły, tem więcej uzasadnia.

Oddziały Towarzystwa gospodarskiego powinny przyczynić się pośrednio do rozwoju tyle w naszych stosunkach użytecznej instytucji, udzielając wsparcia tym, którzy pragnęliby korzystać z udzielonej w niej nauki. Nie wątpimy, że zamożniejsi obywatele wysyłać tam będą zdolniejszych ze swojej służby, zawód gospodarski rozpoczynających, ażeby mieć z ukończonych odpowiednio do zawodu wykształconych dozorców i ekonomów.

W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie rok szkolny rozpoczyna się z dniem 1. września b. r. Egzamina wstępu odbywać się będą w dniu 31. sierpnia od godz. 8. rano.

Wiedeń 28. lipca. Na dzisiejszy targ dowiezione nierogacizny 1557 sztuk ciężkich bakonów, 2140 sztuk średnich bakonów i 2854 sztuk wareblaków.

Płacono za ciężkie bakony zlr. 31·— do 33·— średnie 30·— do 32·—, warchlaki 35·— do 44·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń 27. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 3831 sztuk a mianowicie 1487 sztuk galic. i buk., 600 sztuk węg. i 795 niem.

Płacono za gal. i buk. od 56·— do 60·—, prima 61·— do —·—, za węg. od 56·— do 62·—, prima 63·— do —·—, za niem. od 56·— do 62·—, prima do 63·— za 100 kilo wagi.

Targ był z powodu mniejszego spędu ożywiony, cena poprawiła się o 2 zlr. za 100 kilo. Rozsprzedano wszystko.

Na targ dzisiejszy w Pressburgu spędzono bydła opasowego 1077 sztuk a mianowicie 825 węg., i 28 gal. i 224 niem.

Płacono za węg. od 57·— do 63·—, wyjątkowo po —·—, za gal. od 57·— do 59·—, prima —·— do —·—, za niem. od 60·— do 64·—, prima —·— zlr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 2 zlr., za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. lipca.

Deutsche Ztg. zamieszcza artykuł wstępny na temat *Verländerung des Guldenzettels*, w którym ubolewa, że „czapka“ i „czamara“ obejmą teraz rządy w austrjacko-węgierskim Banku, ponieważ, jak to już organa czeskiego klubu i „szlachty“ dają do zrozumienia, za zamienienie banku państwowego na Bank krajów, przyznane będą Madziarom milcząco wzajemne korzyści. Tak więc łatwo przyjdzie Riegerowi i Grocholskiemu przeprowadzić swe życzenia w sprawie bankowej, ponieważ Madiarowie otrzymają indemnizację na koszt żywiołu niemieckiego!!

Pokrok donosi: Namiestnictwo unieważniło w myśl wniosku Magistratu gremialne wybory praskich pomocników handlowych, ponieważ podczas akcji wyborczej zajść miały różne nieprawidłowości. Po ciężkiej walce wyborczej, wypadły te wybory jak wiadomo, na korzyść Niemców.

Vaterland otrzymuje z Zagrzebia autentyczne wyjaśnienia w sprawie dokumentow. Podług wyjaśnień tych, zaginione dokumenta są własnością Kroacji i w sposób nielegalny usunięte zostały z archiwum krajowego.

Nemzet donosi, że w Ministerstwie wojny odbyły się w ostatnich czasach przy udziale obu ministrów obrony krajowej, rokowania w sprawie ustawy wojskowej, i że nowe rozporządzenia wkrótce zostaną ogłoszone.

Odpowiadając organom czeskim oświadcza *Nemzet* w artykule wstępnym, iż co do kwestji bankowej Węgrzy będą się trzymać dualizmu, a dualizm nie dopuszcza ani zmiany tekstu banknotów, ani ustanowienia trzeciej Dyrekcji bankowej.

W Berlinie utrzymują względem zjazdu monarchów i ministrów, co następuje: Podróż hr. Kalnokyego do Ischl ma na celu poinformowanie się o decyzjach cesarza Franciszka Józefa co do zjazdu monarchów i ministrów. W Ischl nastąpi decyzja, czy ks. Bismark i br. Kalnoky wezmą udział w zjeździe cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, który to zjazd odbędzie się w Gasteinie w pierwszych dniach sierpnia, tudzież czy Taaffe i Tisza również do Gasteinu mają się udać. Stosownie do dyspozycyj cesarza Franciszka Józefa, będzie się mógł Kalnoky porozumieć z Giersem co do zjazdu między carem a cesarzem austrjackim.

Przy zjeździe trzech cesarzy zastąpić ma niemiecki następca tronu cesarza Wilhelma, którego stan zdrowia nie pozwala na taką emocję.

Dzienniki berlińskie donoszą, że na onegdajszym tajnym konsystorzu w Rzymie, Melchers zamianowany został wprawdzie kardynałem, ale dr. Krementz nie został jeszcze prekonizowany na arcybiskupa kolońskiego.

Cnotą gościnności nie słynęli nigdy Niemcy w ogóle, aby zaś Saksończycy, w szczególności— będący stosunkowo najlepszym jeszcze okazem rasy germańskiej — mieli posunąć niegościnność swoją aż do tego stopnia, aby aż obrażać tych, których w gościnę zaprosili, aby obrażać całą korporację przybyłą umyślnie z zagranicy — tego się pewnie nikt nie spodziewał. Mówimy o znanej obrazie a nawet zniewadze, jakiej doznała deputacja węgierskich towarzystw gimnastycznych, która przybyła na niemiecki *Turnfest* do Drezna.

Bez przechwałki można powiedzieć, że coś podobnego nie mogłoby się stać nigdy na ziem słowiańskiej, a tem mniej na ziemi polskiej.

W przeciwstawieniu do wiadomych zajść dreznieńskich, podajemy tu według dziennika *Temps* opis szwajcarskiej uroczystości strzeleckiej, która zeszłego czwartku odbyła się w Bernie: o 9. zrana uformował się naprzeciw dworca szereg Francuzów, którzy przybyli w liczbie 600 strzelców, aby wziąć udział w strzelaniu o nagrodę.

Na czele delegacji francuskiej byli sekretarz jeneralny ligi patrjotycznej p. Sansboeuf, wiceprezydent francuskiego Towarzystwa strzeleckiego p. Clerin, prezydent Unji stowarzyszeń strzeleckich p. Letalle, sekretarz Towarzystwa strzeleckiego w Lugdunie p. Monod i w.i. Przed pochodem niósł sztandar trójkolorowy, p. Galland, chorąży Towarzystwa paryskiego „Pro patria“.

Przybyłych gości powitał nasamprzód p. Sever, *attaché* wojskowy poselstwa francuskiego w Bernie i p. Wagner, prezydent *Societé française.*

Po przybyciu na plac festynowy, oddano, według zwyczaju, sztandar komendantowi, który umieścił go na honorowem miejscu, po prawej stronie bandery związkowej wśród okrzyków *Vive la France!* i *Vive la Suisse!*

Po południu odbył się bankiet w świątecznie przystrojonej hali, w czasie którego wzniósł prezydent Związku szwajcarskiego, p. Schenck, toast na cześć ojczyzny, a poseł francuski p. Arago, na cześć Francji i Republiki. Po południu odbyła się wzniosła manifestacja na grobie poległych w r 1871 żołnierzy francuskich. Ogólna liczba uczestników uroczystości wynosiła 50.000 osób.

Z Warszawy donoszą, że minister komunikacyj Possiet ma wkrótce tamże przybyć, aby poczynić zarządzenia z powodu podróży cara. Car zatrzyma się także na krótko w Warszawie.

Jak donoszą z Petersburga, zdrowie Tołstoja poprawiło się już znacznie i ma on niezadługo wrócić do Petersburga, w celu objęcia na nowo swych urzędowych czynności.

Z Charkowa donoszą, że nihiliści postanowili byli wykraść zwłoki Lisiańskiego i Biełousowa, obu niedawno powieszonych w Charkowie terorystów, a zakopane w pobliżu kryminalnego gmachu na Chłodnej górze za miastem. W ostatnich dniach nocy podeszli cichaczem pod kryminał i zaczęli kopać ziemię, kiedy do uszu straży doszedł szmer ich roboty. Jeden z żołnierzy dał ognia, zrobił się alarm, powybiegali z koszar żołnierze, a wtedy nihiliści, korzystając z ciemności nocy umknęli, zostawiwszy dwie łopaty i jednę czapkę na miejscu, gdzie ziemię kopali.

Słabości sułtana zaprzeczono stanowczo ze strony poselstwa tureckiego. Natomiast potwierdza się wiadomość, że skutki, jakie tknięcie paraliżem pozostawiło na zdrowiu Saida paszy, dalsze urzędowanie jego uczynią niepodobnem. Jako następców wymieniają Edhema, albo Aarifi baszę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29. lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że obecnie jest już faktem zdecydowanym, iż cesarz Wilhelm nie uda się w tym roku do Ischl, ale że cesarstwo austrjaccy w celu odwidzenia cesarza Wilhelma udadzą się wieczór dnia 6. sierpnia do Gasteinu, gdzie zabawią do wieczora dnia 7. sierpnia.

Budapeszt 29. lipca. *Nemzet* zbija wnioski, jakie dzienniki czeskie w sprawie bankowej wyprowadzają z przyjęcia gości czeskich w Budapeszcie i pisze: Prawnopolityczne stosunki w Austrji nie zmieniły się o tyle od czasu zawarcia układu bankowego, aby można reformować dualistyczną organizację Banku. Co do dotacji filij czeskich musi się przedewszystkiem Bank oświadczyć.

Londyn 29. lipca. Izba niższa przyjęła bil o budżecie w trzeciem czytaniu.

Rzym 30. lipca. Alokucja papieska użala się na religijne stosunki we Włoszech, jako też we Francji i w Niemczech, które były przeszkodą w rozwoju kościelnej akcji; wyraża jednakże nadzieję przywrócenia pokoju religijnego.

Berno (w Szwajcarji) 30. lipca. Na związkowej uroczystości strzeleckiej, otrzymał po szwajcarskim „królu strzeleckim“ pierwszą nagrodę, Ritzel z Fügen w Tyrolu.

Peschawur 29. lipca. Poseł angielski wyjechał do Kabulu.

Paryż 30. lipca. Dzienniki omawiają kwestję dwunastu miljonowego kredytu na sprawę Madagaskaru. Siedm miljonów wydano już, zachodzi zatem potrzeba nowych kredytów.

Bukareszt 30. lipca. Bratiano wyjeżdża wieczorem do Marienbadu na jednomiesięczną kurację.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 244·25 do 247·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·50 do 230·50. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·60 do 102·60, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·81 do 5·91, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·86 do 9·96, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·— do 61·70, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 30. lipca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 284·10, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 80·—, Kolej Karola Ludwika 244·50, Połudn. 134·50. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·91½, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: słabe

Wiedeń dnia 29. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·60, Węg. akcje kredyt. 289·25, Akcje angloaustr. 98·50, Akcje banku Union 80·—, Akcje Karola Ludwika 245·25, Akcje kolei północnej 237·—, Akcje kolei południowej 134·25, Akcje kolei Alföldzkiej 185·75, Akcje Staatsbahn 300·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·25, Losy regulacji Cisy 120·—, Losy Länderbanku 98·30, Węgierska renta 99·15, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¾, Węgierskie losy 119·40, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 29. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·70, w srebrze 83·35, Renta w złocie 108·85, 5% austr. renta marcowa 99·45, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 284·10, Londyn 125·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·91½, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·40.

Berlin dnia 29. lipca godz. 4. min. 50. Rosyjskie banknoty 201·80, Akcje kredytowe 463·—, Lombardy 219·50, Galicyjskie 99·75, Kolei rumuńskiej 59·70, Austrjackie banknoty 162·10. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·—.

Telegramy zbożowe dnia 29. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·67 do 7·69 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·37 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 164 — m., żyto —·— m., spirytus loco 42·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 30. lipca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·65. Antwerpja: na lipiec 19¾, Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. P. Szymanowski z Obertyna, A. Paszkowski z Semeniówki, S. Muczkowski z Krakowa, J. Kochanowski z Krakowa, dr. J. Hajdukiewicz z Krakowa, dr. K. Żywicki z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. M. Orzechowski z Rosji, L. Kastory z Podhajec, L. Mondlicht z Krakowa, dr. F. Mayer z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. M. Ludwig z Kołomyi, K. Richter z Rzeszowa, J. Weisstein z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Marsek z Niemiec, Von der Wense z Żółkwi.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Towarnicki z Dobromila, J. Jordan z Rzeszowa.

HOTEL KRAKOWSKI. P. Allan z Chlebiczyna, A. Tyszka z Kopyszna, H. Ryppl z Czerniowiec.

HOTEL LAZARUSA. S. Wohlfeld z Rzeszowa, D. Spire z Krakowa, S. Salter z Czerniowiec, M. Marbach z Brodów, S. Ettinger ze Lwowa, J. Kasicki z Stryja.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny). o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

L. 36.542. 2ll 1–3

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1886, ewentualnie zaś po koniec roku 1888, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 17^{tym} sierpnia a 15^{tym} października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1885.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Rodzaj myta	Cena wywołania zł. w.a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przegorzały	drogowe	1911	
2		Kraków-Baran		Bieńczyce	drogowe	2900	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Mogiła	drogowe	1200	
4		Zator-Wadowice-Sucha	Wadowicki	Graboszyce	drogowo-mostowe	1952	
							7.963 zł.
5	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik (pod Zakluczynem)	drogowo-mostowe	1530	z domkiem
6			Nowo-Sądecki	Gródek	drogowe	303	
7				Zabełcze	drogowe	2049	z domkiem
8				Łącko (Maszkowice)	drogowe	2004	z domkiem
9				Stary Sącz (Biegonice)	drogowo-mostowe	6000	
10				Łękcica (Krościenko)	drogowe	1360	
11		Krościenko-Szczawnica		Szczawnica	mostowe	1083	z domkiem
							14.329 zł.
12	III.	Czorsztyn-Nowy Targ-Zabornia	Nowo-Targski	Dębno	drogowo-mostowe	1350	
13				Nowy-Targ (Czarny Dunajec)	mostowe	1653	
14				Nowy-Targ (Biały Dunajec)	drogowo-mostowe	2350	
15				Obidowa (Klikuszowa)	drogowe	952	z domkiem
							6.305 zł.
16	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	drogowe	730	
17				Gładyszów	drogowo-mostowe	452	z domkiem
18				Ropica ruska	drogowo-mostowe	1218	z domkiem
19				Siary	drogowo-mostowe	1625	z domkiem
							4.025 zł.
20	V.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	drogowo-mostowe	2000	
21			Mielecki	Dąbie	drogowo-mostowe	1070	
22				Tuszów (Malinie)	drogowe	1552	z domkiem
23				Annopol	drogowe	536	z domkiem
24			Tarnobrzeski	Miechocin	drogowe	2092	z domkiem
25				Wielowieś	drogowe	1338	
							8.588 zł.
26	VI.	Dynów-Sanok	Brzozowski	Grabownica	drogowe	1299	
27		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Olchowce	przewozowe	431	z domkiem
28				Tyrawa wołoska	drogowo-mostowe	261	z domkiem
29				Załuże (Wujskie)	mostowe	369	z domkiem
30			Dobromilski	Bircza	drogowo-mostowe	1691	
							4.051 zł.
31	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosławski	Jarosław	mostowe	8952	
32			Cieszanowski	Bełzec	drogowe	987	
33				Płazów	drogowe	1137	
34				Cieszanów	drogowo mostowe	1353	
35				Oleszyce	mostowe	1156	
36				Wulka zapałowska	drogowo-mostowe	4418	z domkiem
							18.003 zł.
37	VIII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	drogowe	4486	
38				Mosty	mostowe	1387	z domkiem
39				Mosty	drogowe	1137	z domkiem
							7.010 zł.
40	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	drogowo-mostowe	357	z domkiem
41				Podkamień	drogowo-mostowe	881	
42				Demianów	drogowe	1870	z domkiem
							3.108 zł.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Rodzaj myta	Cena wywołania zł. w.a.	Uwagi
43	X.	Sielec-Zaleszczyki	Stanisławowski	Jamnica	drogowo-mostowe	1423	
44				Halicz	drogowo-mostowe	2949	z domkiem
45				Jezupol	drogowo-mostowe	1621	z domkiem
46				Pobereże (Ochaba)	drogowe	396	z domkiem
47			Tłumacki	Miłowanie (Jurkówka)	drogowo-mostowe	680	
							7.069 zł.
48	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Tłumacki	Tłumacz	drogowo-mostowe	2051	
49		Horodenka-Załucze	Horodeński	Jasienów	drogowe	1400	
50			Śniatyński	Stecowa	drogowe	820	
51				Mikulińce	mostowe	7206	z domkiem
							11.477 zł.
52	XII.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska	drogowo-mostowe	3521	z domkiem
53		Monasterzyska-Czortków-Strussów-Buczacz		Buczacz	drogowo-mostowe	8136	z domkiem
							11.657 zł.
54	XIII.	Buczacz-Tłuste	Buczacki	Zaleszczyki małe	drogowo-mostowe	1843	
55			Zaleszczycki	Tłuste	drogowe	582	
							2.425 zł.
56	XIV.	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	drogowo-mostowe	978	z domkiem
57			Borszczowski	Białokiernica	mostowe	1762	z domkiem
58		Zaleszczyki-Skała		Korolówka	drogowe	1100	z domkiem
59				Iwanków	drogowe	423	z domkiem
60				Borszczów	drogowo-mostowe	832	
61			Zaleszczycki	Bedrykowce	drogowo-mostowe	1272	z domkiem
62				Kasperowce	mostowe	1236	z domkiem
							7.603 zł.
63	XV.	Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	mostowe	385	
64		Borszczów-Okopy i Iwanie-Mosorów		Iwanie puste	drogowe	1610	
65		Borszczów-Okopy		Kozaczówka	drogowe	180	z domkiem
66				Babińce	drogowe	110	
67				Perejmy (pod Wołkowicami)	drogowe	586	
68		Iwanie-Mosorów		Ujście biskupie	mostowe	1100	
							3.971 zł.
69	XVI.	Złoczów-Brzeżany i Brzeżany-Tarnopol	Brzeżański	Brzeżany	drogowo-mostowe	5461	z domkiem
70		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze	drogowo-mostowe	981	z domkiem
71				Kozowa	drogowo-mostowe	1941	z domkiem
							8.383 zł.
72	XVII	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałacki	Białokarczma	drogowo-mostowe	300	
73				Podwołoczyska	drogowe	8200	z domkiem
							8.500 zł.
74	XVIII.	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyński	Husiatyn	drogowe	1518	z domkiem
75				Krogulec	drogowe	402	
76		Smykowce-Suchostaw		Kluwince	drogowe	1368	z domkiem
77				Suchostaw	drogowe	1241	z domkiem
78			Skałacki	Krzywe	drogowe	1041	
79				Panasówka	drogowe	2081	
							7.651 zł.
80	XIX	Lwów-Stojanów	Lwowski	Podliski małe	drogowe	2920	z domkiem
81			Kamionecki	Chołojów	drogowe	1200	z domkiem
82				Ruda	mostowe	1300	z domkiem
							5.420 zł.
83	—	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagienica	drogowe	3551	z domkiem
							3.551 zł.
84	—	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	drogowe	702	z domkiem
							702 zł.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy znajmia zarazem, że do dnia 17. sierpnia b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty, wymieni podający nazwiska tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 16. lipca 1885 roku.

H. Duszyński.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.